

## KIERUNKI

00-551 Warszawa, ul. Mokotowska Nr 40  
wydanie

Nr 9 z dn. 3-03-85

# Kasprowicz wśród swoich

**K**RAKOWSKI Teatr Ludowy w Nowej Hucie, zgodnie ze swą nazwą i powołaniem, dobrze spełnia funkcję teatru popularnego, toteż cieszy się niemałą popularnością. W repertuarze na swej głównej scenie idzie od kilku lat kompletami „Betelem Polskie” Lucjana Rydla; ponadto „Hiob” Karola Wojtyły, „Zemsta” Aleksandra Fredry, „Tańczące zbiegowisko” Tadeusza Kwinty. Na małej scenie „Nurt” realizowany jest repertuar ambitniejszy: „Rozmowy z katem” Kazimierza Moczarskiego, „Bal w operze” Juliana Tuwima, „Raj” Alberto Moravii, „Milczenie” Romana Brandstettera.

Ostatnio popularnemu reperturowi przybył spektakl, który z pewnością będzie lubiany i niezłe frekwentowany. Idzie o „Czas nasturcji” **Barbary Wachowicz**. Są to sceny z życia Kasprowicza, ułożone chronologicznie, obejmujące wszystkie etapy życia poety, zamknięte nastrojową kłamrą rozmowy między poetą a Marusią na werandzie Harendy. A prapremiera przemieniła się w tłumną manifestację, bo zjechali goście niemal z całej Polski: z Białegostoku, Raciborza i Inowrocławia — z liceów im. Kasprowicza, z Opoła, harcerze z poznańskiego hufca imienia poety, harcmistrze z Tarnowa. Przybyli przedstawiciele władz administracyjnych Krakowa, świata kultury i nauki. W góralskich strojach rozsiadła na widowni poronińska rodzina Mardulów-Gałów, u których przed laty Kasprowicz napisał „Księgę ubogich”, a wśród nich syn chrzestny poety, Franciszek, znany ludwisarz. Nie zabrakło też gościny z Harendy, Hanny Kogutowej. Pod adresem teatru nadesłano z okazji premiery liczne listy gratulacyjne. Między innymi prof. Konrad Górski wyraził w swej depeszy życzenie, aby „Dusze tych dwojga — Marusi i Jana — przemówiły ze sceny Teatru Ludowego i powiedziały, czym może być prawdziwa miłość.”

W foyer teatru urządzono wystawę „Śladami Kasprowicza” — fotografie Kasprowicza, jego rodziny i przyjaciół, sentencje z jego utworów, fragmenty recenzji, listy do najbliższych. Całość imprezy — otwarcie wystawy i spektakl — poprzedziły słowa powitalne Barbary Wachowicz, gorące, impetyczne, zgrabnie stylizowane podług okoliczności, ludzi i tematu.

A cóż się dzieje na scenie? Rozwijają się historia Kasprowicza, wyreżyserowana przez **Bohdana Głuszcza** i **Wacława Ulewicza**, w po-

mysłowo zaprojektowanej scenografii, między Harendą a ruchomym tłem obrazującym to góry, to chmury (dzieło **Józefa Napiórkowskiego** i **Ryszarda Stobnickiego**), z muzyką **Andrzeja Zaryckiego** i elementami folkloru góralskiego w opracowaniu **Andrzeja Haniaczyka**, i wreszcie — z towarzyszeniem krakowskiego zespołu góralskiego „Skalni”. Przez blisko trzy godziny pokazują się i znikają postaci ze świata Kasprowicza odtwarzane przez cały zespół aktorski teatru: poeta, trzy jego żony, jego rodzice, nauczyciel gimnazjalny, **Stanisław Wyspiański**, **Stanisław Przybyszewski**, **Dagny Juel**, **Tadeusz Żeleński**, **Wincenty Korab-Brzozowski**, **Jan Stanisławski**, **Lucjan Rydel**, dziennikarze, córki Kasprowicza, rodzina Budinów, damy, panny, młodzieńcy, **Leopold Staff**, **Kornel Makuszyński**, **Karol Szymanowski**, górale... Scena trzęsie się od tumultu, kręci się, zmienia szybko, płynnie, bo los Kasprowicza rozgrywa się ekscytująco, jest w nim napięcie, walka, dramat, groza, liryzm, ukojenie, uspokojenie. Widownia bije brawo, wrzeszczy, cieszy, przeżywa. Bo wszystko odbywa się w kręgu znajomych którzy niczym nie zaskakują, niczego nie obalają, nie bulwersują, ani odkrywaniem swego nowego oblicza, ani trudnych do przyjęcia prawd. **Kasprowicz (Wacław Ulewicz)** tak oswojony, pomniejszony w sylwetce fizycznej i w sile psychicznej, raz miękki i liryczny niczym na towarzyskim wieczorze autorskim, raz załamany, upada na kolana niczym **Hiob** (ten sam aktor gra **Hioba** w sztuce **Wojtyły**), **Marusia (Zdzisława Wilkówna)** dziewczęco szczupła, rozumiejąco ściszone i mądre uśmiechnięta. **Przybyszewski (Henryk Giżycki)** jakby wyskoczył z podręcznikowych oblegowych formułek, płaski, bełkoczący swoje zaklęcia, bezradnie błażeński, bez oświecenia tragizmu. **Dagny Juel (Jolanta Biela)** pobłyskuje w niby demonicznie węzowych ruchach snującej się w somnabulicznym tańcu muzy. **Jadwiga Gąsowska (Katarzyna Lis)**, wdzięcznie rozneglizowana, cała w wielce dramatycznych minach i gestach fatalnej miłości przepada z satanicznym **Przybyszewskim** w odmęcie nocy. I tak dalej. Razem z owym uobecnionym tłem historyczno-emocjonalno-ludzkim, przystrojonym i przykrojonym na miarę wyobraźni i pamięci tych z obu stron rampy — ci ze sceny i ci z widowni tworzą wspólne widowisko, wibrujące ekscytacjami i oklaskami na tej samej fali wzajemnego obdarowywania się zachwytem. Przedstawienie kończy się radośnie przedłużającymi się owacjami i triumfalnym wbiegnięciem na scenę również pozaaktorskich współtwórców spektaklu i znaczniejszych gości oraz pozostaniem tam wszystkich przez dłuższą chwilę wśród uśmiechów i kwiatów.

K.K.

Teatr Ludowy w Krakowie: „Czas nasturcji” **Barbary Wachowicz**. Reżyseria: **Bohdan Głuszcak** i **Wacław Ulewicz**, scenografia: **Józef Napiórkowski** i **Ryszard Stobnicki**, muzyka: **Andrzej Zarycki**. Premiera — styczeń 1985 r.